Nr. 272. We Lwowie, Środa dnia 28. Listopada 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 40 marek, kwartalnie 12 marek, [illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 27. listopada.

Z powodu doniesienia, iż rząd ma zamiar kreować wyższe urzędy ruchu dla niektórych kolei państwowych w Galicji, na Szląsku i Morawie, uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom przebieg sprawy kolejowej w Kole polskiem, ażeby tem snadniej wykazać znaczną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tem, co chciał kraj i do czego w myśl życzeń kraju dążyło Koło, a tem, co teraz rzeczywiście rząd zamierza uczynić.

Otóż tak w skutek uchwalonej przez Sejm krajowy rezolucji, jako też i w skutek petycyj różnych stowarzyszeń, rad powiatowych itp., udawało się Koło polskie niejednokrotnie do rządu z żądaniem przeprowadzenia t. z. „decentralizacji" w zarządzie dróg żelaznych wogóle, mianowicie zaś z żądaniem ustanowienia dla Galicji dyrekcji ruchu, któraby uposażoną była w szersze niż dotychczas atrybucje tak co do uchwalania taryf, zamawiania materjałów wszelkiego rodzaju, przedewszystkiem zaś co do mianowania urzędników. Pomiędzy innymi szczególnie p. Hausner niezmordowanie przemawiał za „decentralizacją" tak w Kole, jak i w Izbie, a w skutek odpowiednich uchwał Koła starał się o to prezes p. Grocholski, zawsze jednak dostawał albo wymijające, albo wprost nieprzychylne odpowiedzi.

Tak ciągnęła się sprawa przez czas długi, nie posuwając się ani krokiem naprzód, aż wreszcie z wiosną przed samym zebraniem ostatniej sesji parlamentu przybył do Wiednia nowo wybrany poseł ze Lwowa, p. Zacharjewicz, który się wziął energicznie do ponowienia i ożywienia sprawy decentralizacji w łonie Koła polskiego. Na jego to wniosek, poparty przez wielu członków, powzięła delegacja ponownie bardzo stanowcze uchwały i wybrała deputację, złożoną z wnioskodawcy, prezesa Koła i jeszcze dwóch członków, pp. Jaworskiego i Hausnera, celem przedłożenia przez nią tak ministrowi handlu, jako też i prezesowi ministrów dwóch głównie żądań: 1) ażeby dla kolei państwowych w Galicji urządzony został samoistny zarząd; 2) ażeby przy urządzaniu kolei w kraju rząd uwzględniał przemysł i produkcję krajową, jako też urzędników krajowców. Deputacja miała postawić żądania te jako *conditio sine qua non*.

Przyznajemy się, iż dotychczas nam niewiadomo stanowczo, czy deputacja ta była u p. ministrów, czy też sam prezes Koła tę sprawę załatwił. Cała rzecz taką była otoczona tajemnicą, że przez czas długi nic pozytywnego dowiedzieć się nie było można. Chodziły tylko wieści, iż rząd daje się tylko częściowo skłonić do zadośćuczynienia życzeniom kraju. Obiecywano wprawdzie pewne rozszerzenie atrybucyj dyrekcji ruchu, ale nie w takiej jednak mierze, ani też w tym zakresie działania, jak się tego domagało Koło. Już wówczas mówiono, że te nowe dyrekcje urządzone zostaną nie według krajów, ale według kombinacyj wrzekomo techniczno-kolejowych, co się też właśnie potwierdza doniesieniem naszem o bliskiem urządzeniu „Oberbetriebsamtów." Rozumie się, iż urzędowym językiem tego „Amtu" będzie język niemiecki.

Na przebieg tej całej sprawy nie mogło też dobrze wpłynąć niefortunne wyrażenie się byłego namiestnika Galicji, który w odpowiedzi danej deputacji lwowskiej Rady miejskiej nazwał „kwestją chleba" to, co jest kwestją administracyjno techniczną, a zarazem polityczno-autonomiczną. Owem wyrażeniem zniżył hr. Potocki znaczenie tej sprawy do tego stopnia, że i w Wiedniu podniosły się następnie krzyki już tylko pod hasłem „Brodfrage", a powszechnie przyjęto zapatrywanie, iż Polakom nie chodzi o nic więcej, jak tylko o mianowanie kilku urzędników, podczas gdy i rezolucja Sejmu z roku 1881 i uchwały Koła i mowy p. Hausnera dowodzą wyraźnie, że kwestja „decentralizacji", to nie tylko kwestja chleba, ale kwestja rozszerzenia autonomii na polu spraw kolejowych. A jak udowodnił p. Hausner, rozszerzenie to wyjść by musiało i pod względem administracyjnym na korzyść państwa, ma przeto wysokie znaczenie państwowe. Musimy powtarzać zawsze i wszędzie, że to kwestja autonomii, by jej snać nie zaniedbać w przyszłości tak, jak odnośna do niej rezolucja w ostatniej sesji Sejmu zaniedbaną została.

Kiedy bowiem podczas ostatniej sesji p. Hausner postawił wniosek, ażeby Sejm uchwalił tę samą co dawniej rezolucję, wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej, której prezesem był p. Grocholski, a referentem p. Żywicki. Właściwie nie było nad czem długo referować, gdyż chodziło tylko o powtórzenie rezolucji znanej. Nie wiadomo nam, czy komisja uważała za niepotrzebne powtarzanie tej rezolucji, wychodząc z zapatrywania, iż życzenia kraju i tak będą zawsze podstawą działalności Koła polskiego, czy jej co innego stanęło na przeszkodzie; faktem jest, iż referent komisji zamiast zdać sprawę z wniosku p. Hausnera, wyjechał wówczas właśnie do Wiednia, a tym sposobem wniosek nie przyszedł pod obrady Sejmu.

Jakiż obrót weźmie sprawa dalej? Zdaje nam się, że nie pozostaje nic innego, jak żeby Koło przyjęło również dawną rezolucję za istniejącą i nie potrzebującą powtórzenia. Spodziewamy się, iż delegacja polska tak zrobi, a tem samem zechce nadal działać energicznie w kierunku decentralizacji dróg żelaznych. Chociażby tymczasem rząd zaprowadził już niejedno, co nie odpowiada życzeniom kraju, nie należy zupełnie tracić nadziei. Są przecież wypadki, [illegible] żądania, jeżeli tylko będą poparte silnie ze strony frakcji, która przecież uchodzi za rządową, żądania poparte także przez inne frakcje większości, muszą być uwzględnione, jeżeli tylko rzecznicy stronnictwa zręcznie i energicznie o to postarają.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że we Lwowie i Tarnowie urządzone będą z dniem 1. stycznia 1884 *Oberbetriebsämter* galicyjskich kolei państwowych, i że do Lwowa przychodzi dla wzmocnienia istniejącej dyrekcji ruchu kolei arcyks. Albrechta jeszcze 18. urzędników narodowości niemieckiej. Nazajutrz po tem doniesieniu poprawiliśmy cyfrę (mylnie wydrukowaną) na 16. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* prostuje nader bałamutnym stylem wiadomość „dziennikarstwa krajowego" o zamianowaniu 18. nowych urzędników narodowości niemieckiej.

My nie możemy cofnąć ani jednego słowa z podanej przez nas wiadomości, ponieważ pochodzi ona ze źródła, które pod względem wiarygodności stoi przynajmniej na równi z lwowską gazetą urzędową.

Zauważyć zresztą musimy, że *Gazeta Lwowska* prostuje to, czego my wcale nie twierdziliśmy, bo w piśmie naszem nie było ani słówka o tem, „że 18. nowych urzędników zamianowano", lecz donieśliśmy tylko, „że przychodzi 16. urzędników narodowości niemieckiej".

I tak miało być rzeczywiście. Jeżeli zaś postanowienie to w obec naszej czujności cofnięto, to cieszy nas to niewymownie i z przyjemnością zaznaczamy wyrażone nawet przez urzędową gazetę oburzenie na samą myśl o takiem pokrzywdzeniu kraju.

Obawiamy się tylko, czy sprostowanie *Gazety Lwowskiej* nie jest podstępnem, bo zaprzecza ona mianowaniu, ale przypuszcza przeniesienie do Lwowa urzędników już dawniej mianowanych. Tak bowiem pisze:

„Zresztą sama liczba ośmnastu jakoby mianowanych urzędników wydaje się nam samym tak zbyt wielką, że i ona bynajmniej nie nadaje w oczach naszych prawdopodobieństwa rzeczonej pogłosce, skoro chodzi tylko o przeniesienie kierownictwa istniejącego już zarządu w inne ręce".

Zdaje nam się, że nikt nie będzie zdziwiony wyrażoną przez nas obawą podstępu. Przed wysłaniem do Galicji urzędników jeneralnej dyrekcji budowy kolei państwowych do wszystkich trzech linij kolei transwersalnej, prostowały dzienniki urzędowe i półurzędowe także wszelkie doniesienia pism krajowych o zamierzonem nasłaniu nam Niemców. Mimo tych zaprzeczeń przysłano rzeczywiście $^2/_3$ Niemców i tłumaczono się w końcu, iż nie mianowano nowych urzędników, lecz użyto stałych funkcjonarjuszów dyrekcji budowy. Może więc i teraz będzie tak samo, choć wolelibyśmy, gdyby zmieniono pierwotne postanowienie.

Zresztą nie powinien się nikt dziwić, jeżeli po tak smutnych doświadczeniach w sprawach kolejowych u nas nikt nie ufa przyrzeczeniom rządu. Nie ziściły się one nigdy, a mamy świeży, bardzo smutny przykład uwzględniania życzeń kraju, że do budowy kolei Stryj-Beskid przybyło z Wiednia kilku urzędników, a pomiędzy tymi nie ma ani jednego Polaka.

Korespondencje.

Kraków 26. listopada.

Posiedzenie Rady miasta.

Prezydent miasta dr. Weigel, zagajając posiedzenie, na które się zgromadziło 43 radców miejskich, wspomniał przedewszystkiem o nader serdecznem przyjęciu, jakiego on i delegowani Rady krakowskiej w Pradze doznali, poczem odczytał uchwałę Rady miasta Pragi z dnia 20. listopada br., w której ona dziękuje za wysłanie deputacji „z sławetnego" miasta Krakowa.

Na wniosek odnośny uchwalono upoważnić prezydenta do złożenia podziękowania pisemnego za gościnne przyjęcie jakiego doznali wysłannicy Krakowa.

Następnie zawiadomił prezydent Rady miasta, iż ministerstwo skarbu zasystowało uchwałę Rady miasta co do zniesienia składów transitowych od wina i poleciło Radzie, jako dzierżawczyni podatku konsumcyjnego, by odtąd przy wywozie wina z miasta żadnych zwrotów nie uskuteczniano.

Na wniosek radcy mecenasa dra Jabubowskiego, zamianowała Rada miasta w sporze wytoczyć się mającym towarzystwu gazowemu dessauskiemu o zakładanie nowych rur, profesora wszechnicy p. dr. Franciszka Kasparka sędzią polnbownym. Ze spraw ekonomicznych uchwalono uregulowanie ulicy Kolletek kosztem przeszło 3.000 złr., uporządkowanie cmentarza przez należyte rozgraniczenie pasów i grobów — przyczem dyrektor budownictwa wskazał, iż dochód z cmentarza w następnem pięcioleciu wyniesie przez sprzedaż placów około 170.000 złr., których użyć będzie można na założenie katakomb; — przyjęto restaurację budynku św. Ducha na szkołę kosztem 2.000 złr., tudzież restaurację teras asfaltowych w Sukiennicach kosztem 1.300. Z ostatniej sprawy wywiązała się długa debata, co do koniecznych napraw Sukiennic, wynikłych z wadliwej konstrukcji dachów i wadliwego prowadzenia budowy w ogóle. Radca miejski dr. Warszauer wskazał wymownie, iż koszta te będą bardzo znaczne, i że w żaden sposób nie będą mogły być pokryte dochodami z Sukiennic, wskutek czego i słusznie uważa, iż prowadzenie rachunku odrębnego dla funduszu Sukiennic jest zbytecznem. Sprawa ta, w której zabierali głos: pp. rektor Zoll, syndyk Szlachtowski, mecenas dr. Jakubowski, Friedlein, a szczególnie profesor Gwiazdomorski, została odroczoną aż do chwili traktowania, co do odszkodowania miasta przez prowadzącego odbudowę Sukiennic.

Wiedeń 25. listopada.

(Rozterki w łonie lewicy. — Przedmioty pierwszych posiedzeń Izby poselskiej).

(R) Sesja parlamentarna zbliża się szybko, a im krótszy przeciąg czasu dzieli nas od niej, tem bardziej wzrasta zajęcie, z którem jej wyczekujemy. Ruch powstały w łonie stronnictwa zjednoczonej lewicy i trwający od długiego już czasu zdaje się zapowiadać, iż niejedna zmiana nastanie w stosunkach polityki wewnętrznej. Jakiego rodzaju będzie ta zmiana, co ona przyniesie dla nas? — Są to pytania, na które nam przyszłość dopiero da odpowiedź stanowczą. Dotychczas niepodobna było pochwycić ani jednego objawu z tego całego ruchu, któryby mówił jasno i z logiką niezamąconą, że szala przechyli się na tę lub na owę stronę. Ani wrzawliwa dyskusja w prowincjonalnej prasie czesko-niemieckiej ani zachowanie się tutejszej falangi monitorów stronnictwa ex-centralistycznego, ani wreszcie sławna mowa Chlumeckiego, ojca skrachowanej partji, nie zawierają nic takiego, coby można było obrać za stały i niewzruszony punkt widzenia.

Ależ ten brak wszelkich pozytywnych symptomów, któreby rzuciły jakietakie światło na skutki owego ruchu w łonie lewicy, ten chaos w jej świecie politycznym, czyż nie jest objawem najbardziej w oczy bijącym, czyż nie dość jasno świadczy, że się zdania rozprysły, że kierunek dotychczasowy nie zadowala wszystkich, że wielu, bardzo wielu, a nawet może wszyscy nieprzyjaciele obecnego systemu pragną gwałtownie zmiany w dotychczasowej polityce opozycyjnej, lecz, że drogi do zmiany tej wynaleść nie są w stanie? Jedni, choć wiedzą może, że droga ta istnieje, nie śmią jej wskazać, bo im grozi wyrok potępienia ze strony wyznawców opozycji dla opozycji, drudzy posiadają wprawdzie dość cywilnej odwagi do podniesienia rokoszu, lecz nie posiadają dość środków do tego, inni wreszcie nie chcą na śmieszność narazić siebie i dotychczasowej swojej roboty i dlatego milczą. Jednem słowem nieprzyjaciel w rozsypce. Niezgoda na całej linji, a sesja parlamentarna, która nadejdzie tymczasem, chociażby zastała „lewicę" znowu zjednoczoną, nie znajdzie już w jej łonie tej siły, którą daje rzeczywista jedność przekonania, bo jedności tej niema. Posłowie lewicy te same zajmą miejsca, w tej samej zbiorą się liczbie, ale stronnictwo jako takie nie będzie już tem samem.

Jak widzimy sytuacja bardziej niż kiedykolwiek przychylna dla stronnictwa większości. Im bardziej osłabiony jest przeciwnik niezgodą wewnętrzną, tem silniejszą pozycja prawicy, tem większą niezależność jej od rządu, tem większą zależność rządu od niej. Zrozumieć to położenie i wyzyskać je roztropnie, ale stanowczo, oto zadanie prawicy. A wiele, bardzo wiele jest do zrobienia z jednej strony w celu podniesienia podszarzanego konstytucjonalizmu austrjackiego, wzmocnienia idei autonomicznej, z drugiej w celu urzeczywistnienia tylu a tylu żądań i nadziei kraju.

W tem miejscu moglibyśmy umieścić apelację do delegacji naszej. Nie uczynimy tego jednak, pewni, że i delegacja nasza inną się znajdzie w nowym gmachu parlamentu, inną, bo ożywioną duchem ostatniej sesji sejmowej, który do tak świetnych doprowadził rezultatów.

Co do przedmiotów, które zajmą Radę państwa przed świętami, nie wiele mam nowego do zanotowania. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia już został ogłoszony, przybędą doń uzupełniające wybory do kilku komisyj i wybór zastępcy prezydenta w miejsce ks. Lobkowicza—który— jakeście to słusznie donieśli — powołanym ma być do Izby panów. Pierwszym zaś przedmiotem ważniejszym, którym się zajmie Izba poselska, prawdopodobnie już na drugiem posiedzeniu, będzie projekt zmiany ustawy o należytościach skarbowych. Sprawozdanie odnośnej komisji zostało już wniesionem do Izby na sesji poprzedniej. Sprawozdawcą jest poseł czeski, Żak.

Zwycięztwo „fałszywego proroka."

Z niedowierzaniem przyjęła Europa pierwszą wiadomość, nadeszłą z Afryki, o zwycięztwie tz. fałszywego proroka. Wiadomość ta była tem mniej prawdopodobną i tem bardziej niespodziewaną, że poprzedziło ją dawniej doniesienie o zupełnej klęsce afrykańskiego następcy Mahometa. Ta niespodziewana wieść sprawdziła się jednak najzupełniej; potwierdzają to urzędowe doniesienia z Kairu, że wojska egipskie pod dowództwem Hicksa pasza zostały całkowicie zniesione. Kopt jakiś przyniósł wiadomość o tej klęsce do Chartum, inni zaś zanieśli ją do Duem nad Białym Nilem. Tylko jeden człowiek ujść miał rzezi, podobno sprawozdawca jednego z ilustrowanych pism niemieckich. Trzy dni trwać miała rzeź straszliwa a niemniej jak 300.000 nieprzyjaciół otoczyć miało garstkę Egipcjan, którym przewodzili oficerowie Anglicy i Niemcy pod wodzą Hicksa paszy, pensjonowanego pułkownika angielskich wojsk indyjskich. Przed zastępem proroka szli derwisze, wzywając pomocy Ałłacha i przyrzekając raj prawowiernym, za nimi postępowali beduini, murzyni i wojsko linjowe. Dowódzca egipski podzielił wojsko swoje na dwa korpusy, które złączyły się po pierwszem na siebie natarciu, ażeby potem wspólnie uledz przewadze przeciwnika. Według ostatnich wiadomości, zginąć musiało ze strony Egipcjan co najmniej 10.500 żołnierzy. W Kairze wywołało to oczywista wrażenie przerażające i wydano rozkaz skoncentrowania wszystkich rozporządzalnych wojsk w Sudanie mianowicie zaś w Chartum, Duem i Goba. Co jednak klęska ta przyniesie w przyszłości, czy opuszczenie zupełne Sudanu, czy też nowe jego zawojowanie przez Egipcjan, to niewiadome dotąd nikomu. Sir Evelyn Baring ma doradzać, ażeby Egipt zadowolnił się dobrze obwarowaną granicą koło Chartum i Suakim.

O ile sobie przypominamy, sławny dr. Schweinfurth był pierwszym, który zwracał uwagę na niebezpieczeństwo grożące od strony Egiptu górnego. Mówiono jednak wówczas, że „wynalazł" on sobie fałszywego proroka; tymczasem pokazuje się, że miał słuszność. W rzeczach dotyczących Wschodu należy być zawsze przygotowanym na niespodzianki, i chyba tylko niezupełnie wierzyć liczbom; jeżeli więc podają siły Mahdiego na 300,000, to zredukować je można co najmniej do trzeciej części, chociaż i ta może się okazać jeszcze za wielką, wszelako i ta trzecia część mogłaby być jeszcze bardzo niebezpieczną. Obecnie, gdy Mahdi zniszczył wojsko niewiernych, nie jest on już dla muzułmanów prorokiem fałszywym, ale prawdziwym, zesłanym przez Ałłacha dla przywrócenia jedności wiary i równości mienia.

Mahomet Achmet — tak się nazywa prorok— posiada wszelkie przymioty, potrzebne do zawodu jego. Urodził on się w prowincji Dongala i jest synem cieśli. Ojciec jego nazywał się Abdullahi i

M. P. Dragomanow.

I.

Jedno z pierwszych miejsc między przewódcami rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, zajmuje bezsprzecznie były profesor uniwersytetu kijowskiego, Michał Petrowicz Dragomanow. Imię jego, tylekroć wymieniane w procesach socjalistów, przywykliśmy łączyć ze sprawą socjalizmu. Bliżej obeznani jednak z ruchem rewolucyjnym, dawno już przestali uważać Dragomanowa za socjalistę. Godząc zrazu dążności socjalistyczne z programem swoim narodowo-federalistycznym, stopniowo, za pomocą rozmaitych koziołków logicznych, doszedł on do negacji prawie zupełnej rewolucyjnego socjalizmu i wyłonił się jako czysty ukrainofil z zakrojem liberalno-konstytucyjnym. Jako doktryner czystej wody, ten quasi-socjalista przedzierżgnął się w narodowego szowinistę i w końcu zaczął występować przeciw wszystkiemu, co nie jest „ukraińskie", a więc przeciw Rosjanom i Polakom, i dlatego ujrzał się nagle opuszczonym przez dawnych swoich towarzyszy broni obu narodowości. Ostatniemi czasy dał się jeszcze poznać światu jako redaktor *Wolnego Słowa*, dziś i to pismo podobno wychodzić przestało, a jego redaktor oddaje się prawie wyłącznie pracom historyczno-literackim. Osobistość Dragomanowa, agitatora, należy już do historji.

Z tem wszystkiem rola, jaką odegrał Dragomanow w rossyjskim ruchu rewolucyjnym, już ze względu na jego wysoką wiedzę i bystrość umysłu, jest niepośledni, a przyszły dziejopis tego ruchu koniecznie musi się nim zająć.

Dlatego z wielkiem zajęciem odczytaliśmy notatkę biograficzną, którą sam p. Dragomanów skreślił dla profesora Alfonsa Thuna, a tenże zużytkował w dziele swojem p. t.: „Geschichte der revolutionären Bewegungen in Russland" (Leipzig 1883).

Oto ten ciekawy dokument:

Michał Dragomanów (urodz. 1841 r.), pochodzi z drobnej szlachty gubernji Pułtawskiej. Uczęszczał naprzód do szkoły okręgowej rodzinnego miasta Hadiacza, później do gimnazjum w Połtawie, gdzie pod wpływem znakomitego nauczyciela historji nabrał wielkiego zamiłowania do tego przedmiotu i w szkole już zaczął czytywać pisma Hercena. Gdy następnie w r. 1857 ruszyła się agitacja za zniesieniem poddaństwa, zaczęli gimnazjaliści wydawać rękopiśmienną gazetę, której redaktorem był Dragomanow. W jesieni r. 1859 udał się on na uniwersytet do Kijowa, gdzie wówczas istniała zupełna wolność akademicka pod kuratorją sławnego chirurga Pirogowa. Tu niebawem dostał się Dragomanow do towarzystwa, które sobie wzięło za zadanie zakładać niedzielne szkółki, a to początkowo z zamiarem prowadzenia w nich agitacji politycznej. Gdy się jednak przekonał, że propaganda jest niemożliwą między dziećmi i ludźmi choć dorosłymi lecz niepiśmiennymi, ograniczył się do pracy czysto pedagogicznej. Gdy następnie w r. 1862 szkółki niedzielne pozamykano, Dragomanow wraz z kilkoma kolegami, objął naukę w seminarjum nauczycielskiem, zkąd go jednak wydalono w skutek denuncjacji popów, jako wrzekomego nihilistę i ukrainofila. Stało się to właśnie w chwili, gdy zarówno on, jak i towarzysze jego pokończyli studja i uzyskali prawo udzielania nauki w wyższych zakładach naukowych.

Wielkiej doniosłości była mowa, którą Dragomanow, jako delegat studentów, zajmujących się szkółkami niedzielnemi, wygłosił w r. 1861 na bankiecie pożegnalnym ku uczczeniu odjeżdżającego Pirogowa. Toast w duchu postępowym ułożony, znalazł żywy poklask dzienników, a rektor Bunge (teraźniejszy minister finansów), otrzymał z tego powodu „wygowor". Odtąd starano się wciągnąć Dragomanowa do grona profesorów liberalnych. On sam zaś, prócz dziejów starożytnych, którym się przedtem wyłącznie oddawał, objął swemi studjami także i dzieje nowoczesne, a w r. 1862 zaproponowano go jako kandydata na opróżnioną katedrę historji powszechnej. Lecz z wybuchem powstania polskiego liberalni profesorowie utracili wpływ dawny, i z tego powodu wyjazd Dragomanowa za granicę na koszt państwa przewlekał się ciągle. Dokończył on swoją dysertację o cesarzu Tyberjuszu i habilitował się w r. 1864. Ze względu zaś, że miał utrzymywać rodzeństwo i ożenił się w tym czasie — zmuszony był udzielać lekcyj i zarabiać pracami literackiemi. Raz wypadło mu napisać krytykę czytanki wydanej dla kijowskiego okręgu szkolnego; w krytyce tej objawił on zdanie, że należałoby rozpoczynać naukę od mowy ukraińskiej i stopniowo wprowadzać dzieci do znajomości obcego im języka wielko-rosyjskiego. Nieszczęsnym trafem artykuł ów ukazał się w druku właśnie w dzień 6. kwietnia 1866 (zamach Karakazowa na Aleksandra II.), i Katkow całkiem już na serjo jął wykazywać związek między tym artykułem a strzałem Karakazowa. Kurator zadenuncjował docenta prywatnego jako ukrainofila i wziął go pod swoją specjalną opiekę. Było to tylko zwykłą w takich razach reakcją, że Dragomanow teraz dopiero na dobre zajął się sprawami ukraińskiemi, a to naprzód wychowawczemi, a z kolei i narodowemi. Jął tedy gromadzić materjały etnograficzne i literackie, nauczył się coraz bardziej kochać kraj rodzinny i stopniowo doszedł do demokratycznego federalizmu.

W roku 1869 agitacja z Petersburga dotarła do studentów kijowskich. Opowiadano sobie tam, że dwa miljony internacjonalistów gotowe są popierać rewolucję socjalną w Rosji. Po długich dyskusjach udało się jednak powstrzymać młodzież od puszczania w obieg petycyj; tworzono tylko kasy zapomogowe i spółki spożywcze, a niektóre koła zajmowały się wzajemnem kształceniem i studjami nad ojczyzną ukraińską. Do tych ostatnich należał i Dragomanów. W r. 1870 nareszcie wysłano go za granicę, dla dalszego kształcenia; zwidził uniwersytety niemieckie, przejechał się po krajach słowiańskich i pracował dłuższy czas w Florencji. Wracając w r. 1873 zatrzymał się w Zurychu. Tam zastał wielu znajomych, którzy go zapewnili, że pod nieobecność jego utworzyła się w Rosji partja robotnicza, i że wszyscy chłopi gotowi są do buntu. Dragomanow jednak oświadczył, że program socjalistyczny jest według jego zdania nie na czasie, dopokąd braknie swobód politycznych. Pewien przyjaciel jego, zostający w blizkich stosunkach z „Wpieriodem" (Ławrow?) przyznał mu słuszność, dodając: „Gdybym się z tem wygadał, młodzież by nas opuściła, i niktby już niechciał pisać do „Wpieriodu" ani też przemycać go do Rosji; z samych zaś liberałów nie można jeszcze sklecić stronnictwa!" Z tem wszystkiem zwolennicy „Wpieriodu" byli bardzo uprzejmi dla Dragomanowa, gdyż spodziewali się, że on, mając związki w Galicji, ułatwi transport zakazanych pism do Rosji. Uczynił to Dragomanow w istocie.

Nader wielkiej dla niego wagi były znajomości, jakie pozawierał z Rusinami; czuł on jednak wstręt do rozterek, jakie tam zastał, a przedewszystkiem do frakcji, która trzymała z magnatami i klerykałami; przeciw tej to frakcji wnet po powrocie swoim do Kijowa ogłosił protest wspólnie z swoimi przyjaciołmi. W Kijowie zetknął się znowu z ukrainofilami, którzy stanowili jądro towarzystwa geograficznego; z tych jednak starsi okazywali zbyt wielką pobłażliwość dla rządu, młodsi zaś pałali nienawiścią do socjalistów. W poglądach swoich naukowych i politycznych jedni jak drudzy byli bardzo zacofani w porównaniu z resztą Europy. Studenci uroili sobie, że wszystkie kwestje potrafią rozstrzygnąć w duchu czysto-narodowym, podobnie jak słowianofile rosyjscy i nie uczyli się też wcale obcych języków. Dragomanow niebawem zaplątany został do spraw politycznych; przeciw niemu i przeciw towarzystwu geograficznemu, którego był czynnym członkiem, podniesiono zarzut politycznego separatyzmu. Oskarżenia te wystąpiły jeszcze silniej, gdy w roku 1874 masami aresztowano socjalistów, aż nareszcie podczas kongresu archeologów w Kijowie pewien redaktor ruskiej gazety, o dążnościach magnacko-klerykalnych, zadenuncjonował go jako ajenta polskiej rewolucji. Wtedy to oświadczył mu kurator, że minister nie jest zadowolonym z jego działalności profesorskiej, jako socjalistycznej. Pokazało się jednak, że pomieniano wyraz „socjologia" z „socjalizmem." Wnet po tem zakazano mu wykładać publicznie „o przedhistorycznej kulturze." W maju roku 1875 wezwał go minister, aby się podał do dymisji. Dragomanow wzbraniał się to uczynić, nie chcąc — jak mówił — przez taki krok uznać niejako za uzasadnione oskarżenie przeciw niemu podniesione; wolał czekać oddalenia z posady. Niedługo potem przybył do Galicji i przyjął udział w kongresie Rusinów, lecz tylko jako spektator. Skorzystała z tego wroga mu prasa magnacko-klerykalna i roztelegrafowała, że Dragomanow miał mowę, w której propagował połączenie Ukrainy z Polską. Wtedy dopiero, we wrześniu 1875 roku, otrzymał dymisję jako docent etatowy; zarazem zamianowano osobną komisję, celem zbadania ruchu ukraińskiego. Przewidując słusznie, że prace literackie w narzeczu ukraińskiem będą ścigane, zaopatrzył się Dragomanow w paszport i udał się za granicę, gdzie poczynił przygotowania do przeniesienia tamże wydawnictw małoruskich. W początku roku 1876 wydał we Wiednin pierwszy tom „Hromady," *) a w jesieni tegoż roku — gdy już i austrjacki rząd zaczął konfiskować jego wydawnictwa — przeniósł się do Genewy.

*) „Hromada" pisaną jest w ludowem ruskiem narzeczu i drukuje się grażdanką, ale pisownią bardziej zbliżoną do europejskich języków; głównie dlatego druki „genewskie" są solą w oku naszych świętojurców. Pierwszy tom „Hromady" zawiera świetnie napisaną dłuższą przedmowę Dragomanowa, w której wyłuszczonym jest jego (ówczesny) program: socjalizm na podstawie narodowo-federalistycznej.

miał czterech synów i córkę. Mahomet Achmet oddany został na naukę do majstra okrętowego; złe obchodzenie się z nim majstra zmusiło go jednak do ucieczki do Hoghali, wioski, położonej blisko Chartum, gdzie wstąpił do medressy, chcąc zostać derwiszem. W zakładzie tym, który otacza grób świętego szeika Hoghali, wtajemniczony został w abecadło derwiszowskiej, poczem studja swoje kontynuował w innej szkole, kazał się w r. 1870 przez Fakira Nur-el-Daim (wieczne światło) zrobić szeikiem i osiadł na wyspie Białego Nilu nazwiskiem Abba. Tu wykuł jaskinię, w której, zwyczajem derwiszów, wywoływał przez cztery godziny dziennie jedno z imion Najwyższego, pościł, modlił się, palił kadzidła i t. p. Do koła niego utworzyła się z czasem gmina i wzrastał majątek jego wraz z liczbą uczniów i haremu. Bardzo głęboką znajomość rzeczy zadokumentował on szczególniej w gospodarce haremowej, wybierając sobie za żony tylko córki najbogatszych szeików; ażeby zaś uczynić zadość ustawom Koranu, wzbraniającego mieć więcej żon niż cztery, rozwodził on się ze starszemi biorąc młodsze.

Właściwą karjerę prorok rozpoczął dopiero przed dwoma laty. Zawiadomił o tem kolegów swoich, wydając się za Mahdiego, którego przepowiedział sam Mahomet, i ogłosił nawet swój program, wypowiadający równość i wspólność dóbr. Ktoby weń nie uwierzył, powinien być zabity, czy jest chrześcjaninem, muzułmaninem czy poganinem. Dlatego więc skazał on na śmierć szeika Mahometa Salego, którego wraz z derwiszami jego zaprosił był do swej jaskini, a który niewiarę swoją posunął tak daleko, że zawiadomił gubernatora, Reufa paszę, o planach fanatyka. Ta zdrada szeika była początkiem zatargów proroka z rządem egipskim, które się zakończyły właśnie tak świetnem zwycięztwem, wieńcząc proroczy zawód jego. Mahdiego opisują jako człowieka słusznego wzrostu, chudego, z czarną brodą i z twarzą koloru jasno-brunatnego. Czy umie on pisać i czytać, kwestja to niezbadana jeszcze gruntownie, natomiast jest rzeczą pewną, że posiada on niezwykłą przebiegłość, której dowody dał w ciągu karjery swojej, a którą odznaczał się także wielki jego poprzednik.

Oto biografja człowieka, zagrażającego obecnie nietylko Egiptowi, w którym gospodarują Anglicy, przezco klęska Egipcjan staje się klęską Anglji, ale także sułtanowi w Stambule jako kalifowi wiernych. Ten ostatni miał się już nawet zdecydować do wysłania w pomoc wicekrólowi egipskiemu 20.000 żołnierzy dla odzyskania powagi kalifatu swego w Sudanie.

Przytaczamy tu kilka głosów pism angielskich o zwycięztwie fałszywego proroka.

Economiste pisze: „Egipt nie posiada ani wojska, ani pieniędzy, aby Sudan opanować. Granville musi zatem stanowczo oświadczyć, że Chartum jest ostatnią wedetą Egiptu. Musi on odmówić swego zezwolenia na każdą dalszą ekspedycję, jak długo egipską armią komenderują oficerowie angielscy. Jeżeliby przyzwolono na nową ekspedycję i znowu nadeszła wieść, że armia pod dowództwem angielskich oficerów zniszczoną została, to ze względu na to, że przez wysłanie kilku pułków z Indyj można było temu przeszkodzić, podniósłby się głos w parlamencie, że trzeba ratować honor oręża angielskiego. Straszliwa wojna z następstwami nie do obliczenia powstałaby z tego."

Statist pisze: „Dla każdego teraz musi być jasnem, że wycofanie wojska angielskiego z Egiptu jest niedorzecznością. Uboczną drogą przez Sudan będziemy zmuszeni rozwiązać kwestję egipską i zaprzestać udawać, że nie prowadzimy w Egipcie samoistnej polityki. Zwycięztwa Mahdiego mogą rozniecić wielki pożar w Afryce i Azji, a jeżeliby mały angielski garnizon w Egipcie nieprzygotowany uległ napadowi fanatyków, natenczas rząd zobaczy, że rzekoma apatja Anglii nie może być usprawiedliwieniem szalonej, rządowej polityki."

Liberalny *Spectator* tak się wyraża: „Nie ma teraz mowy o ewakuacji Egiptu, ani o zdobyciu Tonkinu, bo jeżeli rozumiemy Arabów, w przeciągu miesiąca od Gabes do Maroku Francuzi będą musieli walczyć o swe życie i wysłać 500.000 ludzi do Algieru i Tunisu. Anglję obchodzi tylko, czy Mahdi będzie postępował ku delcie Nilu.

Cokolwiek się stanie, Anglja musi pozostać w Egipcie, aby uchronić ten kraj od ruiny. Albo Anglja będzie bronić Egiptu aż do pierwszej katarakty, albo musi go oddąpić sułtanowi. Rząd angielski, który swoje kanonierki wysełał już do Suakim, nie może wątpić ani chwili, że wojska nasze muszą pozostać w Egipcie. Czasu mamy dosyć: sir Evelyna Wooda nie można zostawić w Egipcie jedynie z egipskiem wojskiem. — W konserwatywnym *Saturday Review* czytamy:

Klęska Hicksa to *Mane, Tekel* dla planu rządu wycofania wojsk angielskich z Egiptu. Wszystkie twierdzenia, że Anglja nie ma do czynienia ani z Hicksem, ani w Nubii, są śmieszne. Jeżeli Anglja nie pomściłaby klęski pod Tokkow i El-Obeid, znaczyłoby to tyle co zerwać z polityką, jaką Anglja od 50 lat prowadziła na Wschodzie. Jeżeli wpływ angielski nie zostanie utrzymany w Egipcie, natenczas klęska pod El-Obeid się powtórzy. Francuzi stoją u wrót Egiptu, a pewien chytry Francuz jest już wewnątrz. Jeżeli się nadarzy sposobność, to Francja nie zadowoli się jak Anglja częściową interwencją."

Tu wydał dalszych 5 tomów „Hromady" i kilka broszur popularnych. Plan jego jest taki: zebrać materjały do historji Ukrainy za pomocą tychże, jakoteż przez rozszerzanie zachodnio-europejskich poglądów politycznych i socjalistycznych umożliwić organizację stowarzyszeń, któreby zwolna utorowały drogę do zupełnej swobody pod względem duchowym, politycznym i socjalnym. Dragomanów jest socjalistą w znaczeniu niemieckiem; nadto jest on tego zdania, że ideały jego dadzą się osiągnąć zwolna, w miarę duchowego rozwoju mas, a zatem jedynie za pomocą propagandy, a nie przez krwawą rewolucję. Poglądy socjalistyczne propaguje on wyłącznie sposobem naukowym; w konspiracjach nigdy nie brał udziału. Zdaniem jego w Galicji Rusini mogliby już przystąpić do tworzenia związków socjalistycznych; w Rosji zaś należy wpierw starać się o swobody polityczne. Z biegiem czasu Dragomanow coraz większym stawał się przeciwnikiem rewolucjonistów rosyjskich. Pominąwszy ich centralizm wielko-rosyjski, odstręczały go od nich anticywilizacyjne dążności, iluzje, jakim się oddawali względem ludu, środki machiawelistyczne, jakich się chwytali, usiłowane kradzieże, a głównie morderstwa polityczne, przeciw którym kilkakrotnie głos podnosił. W obecnej swojej fazie Dragomanów przedstawia się jako: 1) konstytucyjny redaktor *Wolnego Słowa* i jeden z najznakomitszych liberalnych pisarzy rosyjskich; 2) jako ukrainofilski autor i badacz naukowy, zajęty zbieraniem etnograficznych i językowych pomników swojej ojczyzny. W ciągu lat 1874—1875 wydał on do spółki z profesorem Antoniewiczem dwa tomy „literatury historycznej narodu małoruskiego począwszy od X. wieku," a obecnie kontynuuje to wydawnictwo w Genewie. Socjalizm już dziś zeszedł u niego na plan drugi. Prace jego w przedmiotach historycznych, politycznych i specjalno-ukraińskich są niezliczone i ukazały się we wszystkich prawie językach *).

*) Prócz czasopism: „Hromada" (w języku małoruskim) i „Wolnoje słowo" (po rosyjsku), wydał on między innemi broszurę francuską o prześladowaniu literatury ukraińskiej (1878); drugą z powodu zamachu na cara; dalej: „Istoryczeskaja Polsza i wielikorusskaja demokracja" (1882) i około 40 rozmaitych pism ulotnych ruskich i rosyjskich, nie licząc prac czysto naukowych i literackich.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 23. listopada. Paryski *Gaulois* zamieścił niedawno telegram „pocztą do Gumbina z Kijowa," donoszący o rzekomym buncie robotników wielu fabryk kijowskich, trwającym całe trzy dni, do uśmierzenia którego musiano aż wojsko zawezwać. *Journal de St. Pétersbourg*, zaprzeczywszy kategorycznie wiadomości podanej przez *Gaulois*, tak dalej powiada: „Ośmielamy się dać maleńką radę szanownej redakcji dziennika *Gaulois*, a mianowicie, ażeby podając telegramy z Kijowa „pocztą," nie wybierał miasta Gumbina we wschodnich Prusach, lecz lepiej Brody lub Podwołoczyska w Galicji, bo z Kijowa do tych miejscowości jest półtrzecia razy bliżej, aniżeli z Kijowa do Gumbina. Będzie to i taniej i jakoś zgodniej z geografją. Nie na darmo przysłowie powiada: jeżeli chcesz kłamać, to przynajmniej umiej kłamać." — Minister wojny Wannowski wrócił d. 22. b. m. z zagranicy z zupełnie poprawionem zdrowiem.

Senat roztrząsał temi dniami sprawę kilku osób oskarżonych o udział w bankructwie wileńskiego towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego. Izba karna w Wilnie w wyroku swoim wszystkie te osoby posądzała o udział w bankructwie, senat jednak wyrok izby uchylił. Skazanymi zostali jedynie prezes zarządu Jakubowicz na zesłanie do Syberji z pozbawieniem praw, oraz jeden z dyrektorów — na [illegible].

Z Odessy 22. listopada donoszą: Tutejszy sąd wojenny skazał za defraudację majora Krowczenko i dostawcę Pargamenta na zesłanie do gubernii Tomskiej, lecz postanowił na zasadzie amnestyjnego manifestu z 27. maja, zmniejszyć karę o dwa stopnie. Co zaś do majora Krowczenko wyrok przedstawiony być ma do uznania cara.

Ministeryum spraw wewnętrznych wystąpiło, jak donoszą *Mosk. Wiedom.*, do senatu z wnioskiem w przedmiocie skasowania pobieranych obecnie w kraju zachodnim, to jest w gubernjach: wileńskiej, witebskiej, mińskiej, mohylewskiej, grodzieńskiej i smoleńskiej, na rzecz duchowieństwa rzymsko-katolickiego i prawosławnego opłat, znanych pod ogólną nazwą dziesięciny.

Łącznie z projektem nowego statutu uniwersyteckiego, rada państwa ma rozstrzygnąć i projekt podwyższenia opłaty studenckiej we wszystkich uniwersytetach cesarstwa. W sprawie tej kilku członków rady państwa, bliżej obeznanych ze sprawą szkolną, przygotowuje odpowiednie wnioski.

Z Petersburga 22. listopada telegrafują: Według [illegible] odbędzie się senatorska rewizja, gubernii położonych pod Moskwą. Rewizja ta dobrze wypadnie, jeśli ją na $\frac{1}{2}$ roku naprzód zapowiadają.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. listopada.

Wiadomości osobiste. Edward br. Bławowski, poseł na Sejm krajowy, prezes Rady powiatowej buczackiej, właściciel dóbr Browary, zmarł dnia 23. bm. w 42 roku życia. — Dr. Aleksander Żukowski, kliniczny asystent prof. Rokitańskiego, a następnie operator na klinice chirurgicznej prof. Alberta w Wiedniu, osiadł w Kołomyi. — P. Konstanty Roman Jelski, kustosz przy muzeum przyrodniczem krakowskiem i członek Akademji umiejętności w Krakowie, otrzymał [illegible]. — [illegible] w Krakowie ślub dr. Skowrońskiego z Tarnowa, z panną Marją Sobolewską, córką p. Marcelego Sobolewskiego z Ostrowa i Konstancji z Dąmbskich. Po ślubie grono weselne podejmowała ciotka panny młodej, hrabina Kamilla Lanckorońska. — Dnia 22. bm. zmarł w Warszawie dr. med. Edward Brünner, jeden z tamtejszych nestorów zawodu lekarskiego; ur. 1812 służył wojskowo w kampanji listopadowej. — [illegible] p. Łopatyńskiego, wikarjusza cerkwi wołowskiej [illegible], człowieka bardzo zacnego charakteru. — W Paryżu zmarł hr. Lagrange, największy sportsman francuski.

† **Konstanty Kluczenko**, likwidator galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy 61 lat, zmarł dnia 25. bm. we Lwowie. Oprócz zawodowych zajęć, które pełnił zawsze z największą ścisłością, [illegible]

Przypominamy, że pojutrze, we czwartek, przypada rocznica powstania listopadowego. Obchodzić ją będą, jak zwykle, mniejsze i większe ogniska towarzyskie [illegible] z r. 1831.

P. Jan Lam pisze nam, co następuje: Szanowna Redakcjo! Przygotowany zawsze na wszelkie pomyłki druku, mam zwyczaj pisać bardzo wyraźnie każde słowo, któreby rozmaicie wyczytać można. Czego atoli wcale przewidzieć nie mogłem, to wydarzyło się we wczorajszej mojej kronice, gdzie wydrukowano, że mam zamiar trenować w San Remo *komary* do wyścigów z naszymi mężami stanu na torze autonomicznym. Nie wielkaby to była sztuka, bo komar przecież lata, a nasza biedna polityka dotychczas jeszcze zawsze „piechotą chodzi," chociaż jej przedstawiciele miewają ekwipaże. Sportsmeński mój zamiar odnosi się atoli do *homarów*, czyli raków morskich, stworzeń bardzo konserwatywnych, ale po ugotowaniu przybierających barwę najskrajniejszej lewicy, podczas gdy my na stałym lądzie widujemy najczęściej zjawisko wprost odwrotnie. Jestem pełen otuchy, że takim zaprzęgiem w kwestji zarządów kolejowych, fakultetu medycznego, regulacji rzek, usunięcia nabytków germanizacyjnych itd. prędzej dotrzemy do mety, niż obecną metodą. Przyjm, Szanowna Redakcjo itd.

W **„Gwieździe"** odbyła się w sobotę 24. bm. pierwsza zabawa z tańcami. Gości było bardzo wiele, a pierwszego kadryla tańczyło 80 par. Dzięki energicznemu i sprężystemu kierownictwu prezesa, p. Fr. Głodzińskiego, obie sale odnowiono w tym roku zupełnie, a większa z nich nie ustępuje w niczem najpiękniejszym salonom, jakie miasto nasze posiada. W niedzielę 2. grudnia urządza „Gwiazda" pierwsze przedstawienie amatorskie, spodziewamy się, że publiczność poczuje się do moralnego obowiązku i licznem zebraniem się na przedstawienie poprze zacne usiłowania tego pożytecznego Stowarzyszenia, które utrzymuje się prawie wyłącznie własnemi siłami.

Rada szkolna okręgowa m Lwowa przesyła nam pismo następujące: P. Karol König, ck. porucznik, zamieszkały w Pradze czeskiej, sprawił swoim kosztem za pośrednictwem tutejszego właściciela kantoru, p. Jakóba Stroha, sukienki dla 8 uczennic tutejszej szkoły żeńskiej im. Czackiego. Za ten dar składa Rada szkolna okręgowa szczigodnemu ofiarodawcy podziękowanie.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała rachunkowego kr. dyr. skarbu we Lwowie, Stanisława Abta, rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego namiestnictwa we Lwowie, Edwarda Reissa, oficjałem rachunkowym; asystentów pocztowych we Lwowie, Karola Sachanka i Jana Andraschka, asystentami rachunkowymi i praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Stanisława Pomianowskiego, praktykantem rachunkowym, wszystkich z przydzieleniem do służby w departamencie rachunkowym dyrekcji poczt we Lwowie.

Znany improwizator, p. Ernest Rudolf Neubauer, produkował się wczoraj w sali „Frohsinn". P. Neubauer jest wcale zręcznym rymotwórcą, rymuje on bez namysłu na zadany temat i podług dowolnie obranego rytmu; dla naszej jednak publiczności, która uważa improwizację za szczyt natchnienia poetyckiego, musi być niesmacznem takie np. rymowanie, jak wczorajsze w rytmie dumki ukraińskiej na temat „jajecznicy", to też bardzo nie wielu miała wczoraj słuchaczów niemiecka „Akademia" p. Neubauera.

Bratnia pomoc politechników. Otrzymaliśmy właśnie sprawozdanie wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie za rok adm. 1882/83. Ze słowa wstępnego i z całego sprawozdania przekonaliśmy się, że wydział ustępujący pod każdym względem zadaniu swemu odpowiedział. Przez urządzanie rozmaitych przedsiębiorstw i przez ściąganie zaległych pożyczek zwiększył się fundusz żelazny do kwoty 7.811 złr. 50 ct., a fundusz obrotowy do kwoty 15.467 złr. W ciągu ubiegłego roku rozdano tytułem pożyczek 1.714 złr. 40 ct. Bibljoteka towarzystwa wzrosła do 1.063 dzieł w 1.544 woluminach.

Nowo zawiązane w łonie towarzystwa „Kółko koleżeńskie" starało się o rozbudzenie i utrzymanie życia koleżeńskiego między członkami towarzystwa.

Na zebraniach, których ogółem odbyło się 24, omawiano sprawy, obchodzące ogół kolegów; wspomnimy tu n. p. sprawę założenia taniej kuchni dla techników, która też za staraniem „Kółka" urządzoną została.

Główną czynnością „Kółka" było urządzanie odczytów z różnych dziedzin wiedzy. W tym roku następujące odbyły się odczyty: Daszyńskiego: „O postępie" i „O konstytucji 3. maja"; Kozłowskiego: „Znaczenie dziejowe i krótki przebieg wypadków w Polsce od r. 1860 do 1864"; Lisowskiego: „Co to jest materjalizm i jak się w obec teorji materjalistycznej zachowywać powinniśmy"; Mondscheina: „Krótki zarys historji socjalizmu"; Monseau'a: „O Paryżu", A. Mickiewicza i „Wincenty Pol i jego Wit Stwosz", zarys biograficzno-krytyczny; Rosinkiewicza: „O wycieczkach"; wreszcie Weryhy: „Krótki zarys historji filozofji z szczególnem uwzględnieniem filozofji rozumu".

Ożywione dyskusje nad powyższemi pracami i liczny w nich udział kolegów, ożywiły bardzo ruch umysłowy „Kółka". Luźna pogadanka i deklamacje wypełniały resztę czasu zebrań.

W letniej porze podjęło „Kółko" myśl urządzania wycieczek do miejsc godnych widzenia już to ze względów pamiątkowych, już też ze względów technicznych. Wycieczek takich odbyło się dwie. Zwidzono zamki w Olesku, Podhorcach, fabrykę papieru w Sasowie i zakład sierot w Drohowyżu. Wycieczki te wypadły z wielkim pożytkiem i ku ogólnemu zadowoleniu ich uczestników.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu członków „Kółka" uchwalono ogłosić konkurs na temat: „Sprawa ruska w Galicji i sposoby jej załatwienia". Najlepsza praca wynagrodzoną zostanie kwotą 10 złr.

Dążąc do podniesienia ducha młodzieży, urządził ustępujący wydział wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć Kopernika, a wspólnie z Czytelnią akademicką wieczorek w rocznicę powstania styczniowego i w październiku na powitanie nowoprzybyłych kolegów.

Wydział brał również czynny udział w komitecie akademickim, który urządził wieczorek muzykalno-deklamacyjny w kasynie mieszczańskiem ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3. maja.

Dalej wysłał adresy do jubilatów Jeża i Matejki.

Przy sposobności 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia wysłał na grobowiec Sobieskiego wespół z Czytelnią akademicką wieniec z napisem: „Młodzież wszechnicy i politechniki lwowskiej — obrońcy chrześcjaństwa".

Wreszcie wystosował wydział telegramy: do Kraszewskiego w dzień imienin a do Paryża (10. października) w dzień obchodu rocznicy unji horodelskiej przez tamtejszą polską kolonję urządzonego.

Walne zgromadzenie, przyjmując sprawozdanie do wiadomości, udzieliło ustępującemu wydziałowi uznanie.

Na rok adm. 1883/84 zaprosiło walne zgromadzenie na kuratorów pp. Józefa Jägermana i Leonarda Marconiego, zaś na syndyka dra Józefa Pająka. Do wydziału weszli: Kostrakiewicz Włodzimierz, przewodniczący; Widt Seweryn, zastępca przewodniczącego; Budzyński Wiktor, skarbnik; Gębarowicz Teofil, bibljotekarz; Stelzer Jan, sekretarz; wydziałowi: Birsztejn Czesław, Daniłowicz Włodzimierz, Kudelski Jan, Pajączkowski Karol i Zaremba Bolesław; zastępcy wydziałowych: Biegański Antoni, Chodkiewicz Bronisław, Górski Tytus i Smyczyński Ludwik.

Germanizacja. Nadesłano nam pieczęć z następującym napisem: „Zuckerfabrik von Gr. Ar. Potocki in Sędziszów".

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 26. listopada. Skradziono w Hodowicach konia gniadego z białym znakiem na grzbiecie i klacz gniadą łysą rasy krajowej 6-letnie. — Zgubiono kulczyk złoty czarno emaliowany z 2 zielonemi kamykami i perłą, i zegarek damski z kopertą czarno emaliowaną z brylancikami. — Złożono w pol. torbę płócienną. — Przyaresztowano Michała Skoczylasa za kradzież drzewa ze składu p. Ziembickiego.

W Buczaczu odbędzie się o godz. 10tej dnia 29. bm. za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza, i za poległych w powstaniu listopadowem, w rzym. kat. kościele nabożeństwo żałobne. Tegoż samego dnia odbędzie się również wieczorek w sali kasyna, z którego dochód przeznaczony dla weteranów z r. 1830.

Borszczów 25. listopada. Przybywszy do Skały p. namiestnik powitany został u bramy tryumfalnej przez radę gminną i miejscowe duchowieństwo, poczem udał się do kościoła i cerkwi.

W Borszczowie przy bramie tryumfalnej powitała p. namiestnika rada gminna, a przed starostwem prezes rady powiatowej odpowiednią przemową. W starostwie przyjmował p. namiestnik wydział powiatowy, władze świeckie i duchowne. Ztąd udaje się p. namiestnik do Zaleszczyk.

Śniatyn 25. listopada. Zdawałoby się, że instytucje w pierwszej linji nie dla wyzyskiwania, lecz dla dobra i wygody kraju istniejące, nie powinne zapominać o swym celu i stawać się plagą niektórych okolic, wydzierając mieszkańcom tychże ostatnie ich zasoby.

Lwowsko-czerniowiecka kolej jest atoli wprost przeciwnego zdania.

Jak wiadomo, okolica nasza była i jest zawsze bardzo ubogą w lasy, a w skutek tego brak i drożyzna materjału opałowego, dały się już od dawna uczuwać dotkliwie. Nie małem zatem było dobrodziejstwem dla tutejszych mieszkańców, gdy przed kilku laty odkryto w Nowosielicy (w śniatyńskim powiecie) dość szczupłe pokłady kamiennego węgla. W krótkim już czasie konsumpcja tegoż nie ograniczała się tylko na pobliskie miasteczka, lecz rozszerzyła się i na wsie okoliczne, a potrzeba była tak wielką, że produkcja zaledwie była w możności dostarczyć zawsze potrzebnej ilości. Niedługo atoli cieszyliśmy się tą wygodą. Już w lecie br. chodziły pogłoski, że lwowsko-czerniowiecka kolej zakupiła całą produkcję węgla wyłącznie dla siebie, a w zimie pogłoski się sprawdziły. Wszystek węgiel idzie obecnie na potrzeby kolei, a w skutek tego cena drzewa opałowego podskoczyła małoco nie w dwójnasób. Prócz tego dowóz drzewa po miastach wcale nawet nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb wszystkich mieszkańców.

Nie dziwimy się tak bardzo przedsiębiorstwu produkcji węgla, pragnie ono materjał swój jak najprędzej spieniężyć, podobnie jak i wszelkie inne towarzystwa spekulacyjne. Lecz cóż zmusza kolej lwowsko-czerniowiecką do wydzierania biednej ludności tej wygody, gdy ma do wyboru tyle innych bogatych i ogromne ilości produkujących kopalni? Trudnoby rzeczywiście na to odpowiedzieć, lecz gdyby kolej miała w tem niejaką korzyść, w co jeszcze bardzo wątpić można, gdyż węgiel jest wszędzie o wiele tańszy jak w naszych stronach, to nie powinnaby tego czynić już tylko przez wzgląd na wygodę tych, którzy istnienie jej umożliwiają. Przeciwnie, zdawałoby się, że na takiej instytucji cięży raczej obowiązek aby tym, którzy ją zasilają największymi na całej linji transportami zboża, jaj, bydła etc., dostawić z innych stron tańszy materjał opałowy, co z pewnością łatwo uskutecznićby się dało.

Dla złagodzenia złego, życzyćby należało, aby kolej czerniowiecka postarała się o to, by przynajmniej po niektórych dworcach kolejowych były otworzone dla publiczności składy węgla kamiennego.

Przemyśl 25. listopada. Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie kółka nauczycieli szkół wyższych w Przemyślu, pierwsze po zawiązaniu się kółka. Liczne zebranie się członków, w których liczbie widzieliśmy prócz wszystkich prawie tutejszych profesorów, także duchownych i lekarzy, świadczy najwymowniej o pożytku i potrzebie podobnych kółek.

Po załatwieniu niektórych kwestyj, odnoszących się do regulowania kółek i jego wydziału, nastąpił wykład prof. Harwota, w którym prelegent cztery główne poruszył myśli: 1) czy nie należałoby zaprowadzić obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach średnich? 2) czy nie byłoby dobrze zaprowadzić obowiązkowe wycieczki uczniów i urządzać igrzyska gimnastyczne? 3) czy nie istnieje potrzeba ustanowienia lekarzy przy szkołach średnich? 4) czy istnieje potrzeba zaprowadzenia wykładów hygieny we wszystkich zakładach naukowych?

Wykazawszy zły stan zdrowotny naszej ludności w ogóle, a młodzieży szkolnej w szczególności, a uwzględniając zbawienne pod każdym względem skutki gimnastyki, i opierając się zresztą na praktyce w tym kierunku szkół na Węgrzech, w Niemczech, Szwajcarji i innych krajach, oświadcza się pan H. za zaprowadzeniem gimnastyki, jako nauki obowiązkowej, w naszych szkołach średnich, od którejby uczeń tylko za świadectwem lekarskiem mógł być uwolniony. We wspólnych wycieczkach uczniów i grach gimnastycznych widzi pan H. intensywną dźwignię i ważny środek pomocniczy gimnastyki.

Dalsze rozumowania w wykładzie zmierzały do tego, aby przekonać, jak pożądane nie tylko ze względów zdrowotnych, ale i pedagogicznych byłoby ustanowienie lekarza w każdej szkole średniej, i jak zbawienny wpływ wywarłaby nauka hygieny na uczniów w ich życiu obecnem i przyszłem, jako obywateli kraju.

Treściwego a gruntownego wykładu wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zajęciem, zaś dyskusja, która się wyłoniła na jego podstawie, nastręczyła wiele pouczających uwag.

Na wniosek p. Zycha uchwalono: prosić nauczycieli gimnazjalnych, przedewszystkiem gospodarzy klas, aby ze swymi uczniami odbywali w stosownej porze przynajmniej 4 razy w kursie wspólne wycieczki. — Zaś co do ustanowienia lekarza w gimnazjach i co do gimnastyki, uchwalono również na wniosek p. Zycha: znieść się z lwowskiem kółkiem szkół wyższych w tej sprawie, i prosić, aby wstawiło takową na porządek dzienny, mającej się zebrać sekcji krajowej nauczycieli szkół wyższych.

Warszawa 25. listopada. Panna Katarzyna Wyszyńska, córka obywatela ziemskiego z Ukrainy, ukończywszy kurs medyczny w Paryżu, zamierza osiąść w rodzinnej stronie, w powiecie Dźwinogrodzkim, dla trudnienia się praktyką. Podobnież, jak pisze *Gazeta Rolnicza*, dwie panny Raczyńskie, z Ameryki, gdzie już rozpoczęły praktykę lekarską, powracają do pracy w tym zawodzie pośród swoich.

W Radomskiem powstaje spółka handlowo-rolna. W tym celu zjedzie do Radomia znaczna liczba ziemian okolicznych, celem ułożenia programu przy wspólnych naradach.

Druga para relsów na drodze Terespolskiej ułożona już będzie zupełnie do dnia 1. stycznia roku przyszłego. Roboty ziemne na przestrzeni od Łukowa do Brześcia (90 wiorst) już są prawie ukończone. Relsy położone już na przestrzeni dwudziestu wiorst od Łukowa. Położenie drugiej pary relsów nadto wywołało potrzebę ustawienia dziewiętnastu nowych mostów żelaznych. Część ich już jest na miejscu, wszystkie zaś wykonała fabryka w Briańsku.

Sprawa o puszczenie w obieg fałszywych biletów kredytowych na 86.000 rubli ma być wkrótce roztrząsaną w Mohilewie podolskim. *Noworosijski Telegraf* donosi, że w sprawie tej występuje pewien obywatel ziemski gubernii podolskiej i pięć innych osobistości.

W Budapeszcie odbyło się 25. bm. uroczyste otwarcie politechniki, przy którem przemówił rektor Szily. Wieczorem urządzili studenci korowód z pochodniami dla ministra Treforta, poczem odbył się bankiet w hotelu „Hungaria".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 27. listopada: „Łucja z Lammemooru," opera w 4 aktach, muzyka Donisettego.

Wczorajszy koncert w teatrze, na który oprócz pp. Dengremonta i Leiterta złożyły się najlepsze siły opery naszej, wypadł bardzo dobrze. Znakomity wiolinista zachwycił słuchaczów odegraniem koncertu Mendelsohna, a p. Leitert zbierał grzmiące oklaski za „Tarantellę" Liszta. Pani Dowiakowska rozentuzjazmowała publiczność odśpiewaniem z wyrazem i uczuciem pieśni „O gdyby mnie kochała", a panna Szlezygier umiała wlać w mazurek „Kochaj mnie" wiele wdzięku. Największe przecież wrażenie wywołał p. Myszuga odśpiewaniem arji koncertowej ze „Strasznego dworu", którą poruszył do głębi całą publiczność. Możeby dyrekcja, mając tak znakomitego śpiewaka do partji tenorowej, zechciała wznowić tę operę Moniuszki, której już tak dawno nie słyszeliśmy.

Koło literackie lwowskie przeniosło się do nowego lokalu przy ul. Pańskiej l. 9, wynajętego od towarzystwa pedagogicznego. W piątek odbyło się w tym nowym lokalu pierwsze zebranie, w którem wzięło udział około 50 członków. Nowowybrany prezes, dr. R. Pilat, przedstawił program przyszłych czynności i złożył zarządowi towarzystwa pedagogicznego serdeczne dzięki za odstąpienie lokalu na zebranie Koła. Prezes towarzystwa pedagogicznego, p. Zygmunt Sawczyński, powitał ze swojej strony członków Koła i życzył im, aby w jak najkrótszym czasie przyszli do swego własnego lokalu. Następnie miał p. Władysław Bełza zajmujący odczyt o poezjach Marji Konopnickiej, przeplatany deklamacją kilku jej utworów. W dyskusji, która się następnie wszczęła na temat odczytu p. Bełzy, wziął udział p. Bolesław Baranowski i uczynił kilka uwag ze stanowiska pedagogicznego. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się bardzo śpiew p. Myszugi i wyborna deklamacja p. Wojdałowicza, który wygłosił znakomitą satyrę Asnyka „Na przedpiekle". Koło literackie będzie się odtąd zgromadzać regularnie w piątek, a zarząd dołoży starań, aby zebrania te budziły jak najwięcej interesu.

Koncert na dochód towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 3. grudnia br., w sali Domu narodnego, pod artystycznem kierownictwem p. dyrektora Ludwika Marka, z łaskawym współudziałem pani Bronisławy Dowiakowskiej, pani Kwiecińskiej, pny. Stgl., pny. Ges., p. Schm. i p. Z. Program: 1. Beethoven. Uwertura z „Egmonta" na 2 fortepiany, odegrają: pny. Stgl. i Ges., p. Z. i p. dyr. Marek. 2 Wieniawski. Fantazja z „Fausta", odegra p. Schm. 3. *a)* Tosti. Vorei morir, *b)* Mozart, Fiołek, odśpiewa pni. Dowiakowska. 4. Chopin. Koncert F moll z akomp., odegra pna. Ges. 5. Deklamacja, wygłosi pni. Kwiecińska. 6. *a)* Schmelkes. Elegia, *b)* Wieniawski. Sielanka, odegra p. Schm. 7. Liszt-Mendelssohn. Sen nocy letniej, odegra pna Stgl. 8. *a)* Tosti. Marzenia, *b)* Bizet. Habanera z op. „Carmen", odśpiewa pni. Dowiakowska. Początek o godzinie 7ej wieczór. Biletów nabyć można w kantorze p. Sch, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie od godziny 6ej.

Z izby sądowej.

Piotrków 15. listopada. Wczoraj w tutejszym sądzie okręgowym była sądzoną sprawa, w której stanął przed sądem mieszczanin m. Warszawy, Ludwik Gutmajer, pod zarzutem o usiłowanie zabójstwa. — Sprawa ta jest zajmującą dla szerszego koła czytelników ze względu na swój nawskróś romantyczny charakter. Jak w wielu innych wypadkach praktyki kryminalnej, tak i w sądzonej dziś sprawie trzeba oddać sprawiedliwość praktycznej radzie Francuzów: „cherchez la femme."

Podsądny Gutmajer, Polak, katolik, mówi dobrze po polsku i po rosyjsku, liczy lat 23, powierzchowności nader przyjemnej, a z oczu jego tryska inteligencja, namiętność i zapalczywość. Te ostatnie zaprowadziły Gutmajera na ławę podsądnych. Będąc ogrodnikiem wykształconym praktycznie w ogrodach warszawskich, w r. 1879 otrzymał Gutmajer miejsce ogrodnika w majątku Żarkach, w powiecie bendzińskim. Tamże namiętność jego znalazła przedmiot prawdziwego uwielbienia. Gutmajer pokochał bardzo służącę sędziego gminnego, piękną Franusię, pozyskał jej wzajemność i uważał się za jej narzeczonego — ale niecierpliwa jego natura nie pozwoliła mu długo pozostać w Żarkach. W r. 1880 już miał inne miejsce w Warszawie. Ztąd nie mógł często zaglądać do swojej niebogi, jednakże w ciągu niespełna półtora roku dwa razy odwidzał Franusię i często pisywał do niej listy. Ale piękna Franusia nie posiada sztuki czytania i pisania. Trzeba było pośrednictwa; któż może być w tym razie lepszym pośrednikiem, jak szczery przyjaciel. Takiego przyjaciela miał Gutmajer w Żarkach w osobie młodego szewca, Mikołaja Kowackiego. Kochali się obaj jak bracia.

Szły więc listy od Gutmajera do Franusi na ręce Kowackiego, który miał je odczytywać i zapewniać Franusię o niezmienności uczuć przyjaciela. Oj, oj przyjaciele! Mikołaj równie młody i przystojny jak

Gutmajer, nie namiętny, ale za to rzewny, pracowity i spokojny, w czasie nieobecności przyjaciela często widywał Franusię. Franusia była piękną jak zawsze. Mikołaj znał przyjaciela jako niestałego i sowizdrzała. Dochodziły go wieści z Warszawy, że przyjaciel jego ma już inną kochankę, że jest pod sądem za kradzież i w ogóle, że się bardzo źle prowadzi.

Gutmajer rzeczywiście był w tym czasie sądzony w Warszawie za kradzież, ale z wyroku sądu został uniewinniony. Wszystkie te wiadomości Kowacki powtarzał Franusi, dodając, że on ją kocha prawdziwie, że będzie zawsze stałym i nie myśli z Żarek wyjechać. O listach od Gutmajera wcale nie wspominał. Franusia wobec stałego sentymentu Kowackiego, nie mając wiadomości od swego narzeczonego, a słysząc o jego płochości i o tem, że „siedział w kryminale", pogodziła się z myślą, że Kowacki zastąpi miejsce przyjaciela; a powoli doszła do przekonania, że Kowacki będzie daleko lepszym mężem, niż Gutmajer. Takim sposobem przyjaciel narzeczonego został narzeczonym i termin ślubu był już wyznaczony. Nagle 11. grudnia 1882 zjawia się Gutmajer w Żarkach. Tym razem przywiózł ze sobą sporo pieniędzy i chce jak najprędzej zaprowadzić Franusię do ołtarza. — Tymczasem Franusia, która mu przedtem zaszadto ufała, teraz ucieka od niego, na schadzki nie przychodzi i o weselu nawet słyszeć nie chce. Jednocześnie Gutmajer dowiaduje się od swego przyjaciela, że on ma się żenić z Franusią. Gutmajer mimo tego wszystkiego, ufny w swój dawny stosunek z Franusią, pewnym jest, że ona się tylko z nim „droczy", i że Mikołaj, jego przyjaciel, musi mu ustąpić. Wesoły, jak zawsze, czując w kieszeni pieniądze, częstuje swoich znajomych i przyjaciół wódką lub piwem. Coraz częściej jednak woła przy kieliszku do Kowackiego: „A Franusia moja!" Kowacki znów przekonywa go, że Franusia stanowczo nie chce wyjść za niego. Gutmajer na to nie zważa i mówi: „Za nic ci nie ustąpię Franusi!" To samo powtarza się 15. grudnia w szynku Weissmana, przyjaciele piją więcej jak zwykle. Po kilku kieliszkach rozmowa znów przychodzi na Franusię. Gutmajer coraz energiczniej wyrzuca przyjacielowi zdradę i drażniony przez spokojnego Kowackiego, oświadcza, że jeden z nich musi ustąpić. Wychodzi do drugiej izby, powraca, staje o dwa kroki od Kowackiego, i mierząc doń z rewolweru, strzela dwa razy i chybia. Kowacki ucieka. Gutmajer pędzi za uciekającym Kowackim, i strzela doń jeszcze cztery razy, ale z takimże samym skutkiem. Położenie zmienia się, napastujący widząc tłum rzucający się na niego, sam ratuje się ucieczką. Już mają go pochwycić, gdy Gutmajer odwróciwszy się, strzela dwa razy z rewolweru i jednym z wystrzałów zadaje lekką ranę w nogę żydowi Herzbergowi, który rzucał za nim kamieniami. Tak cały ten dramat przedstawiony został w akcie oskarżenia. Śledztwo sądowe dziś zaczęte i ukończone, cały epilog tego dramatu rozegrany w bawarji przedstawiło w innem, prawdziwem świetle. Sam Kowacki i wielu świadków owej sceny wyjaśnili, że Gutmajer, wyrzucając zdradę rywalowi, proponował mu najprzód 25 rs. odstępnego za narzeczoną — potem, będąc już rozdrażnionym, oświadczył, że Kowacki musi się z nim pojedynkować. Jeden z nich musi zginąć. Kowacki zgodził się na pojedynek. Rywale układali między sobą, że każdy z nich napisze kartkę, która miała uwolnić zwycięzcę od odpowiedzialności sądowej w razie śmierci przeciwnika. Wszystko to jednak Kowacki traktował więcej w formie żartobliwej. Gutmajer zaś nerwowy, namiętny i prędki układał już godzinę, kiedy się będą strzelać. Tymczasem wódka i piwo zaczęły już działać. W głowach zaszumiało. Spokojny Kowacki zaczyna żartować i wyśmiewać się z Gutmajera: „A bo ty masz rebelber, a co mi ty zrobisz?" — Gutmajer, rozdrażniony, wyjmuje rewolwer z kieszeni i proponuje, aby zaraz przystąpić do pojedynku. Kowacki znowu się wyśmiewa: „Cóż taki rewolwer znaczy, kiedy nie nabity?" — „Właśnie że nabity." — „Nie nabity." — „Nabity." Sprzeczka staje się coraz głośniejszą, a Gutmajer, drżąc z gniewu, wychodzi do przyległej izby. W parę minut wraca; na szyderstwa Kowackiego odpowiada: „Cicho, bo strzelę!" — „A to strzelaj, co mi zrobisz, kiedy rewolwer pusty?" Gutmajer, stojąc przy stole, za którym siedział Kowacki, strzela do niego dwa razy, kula za każdym razem uderza w ścianę.

Świadkowie po większej części zeznali, że Gutmajer musiał mierzyć umyślnie w ścianę, gdyż stojąc o łokieć od Kowackiego, byłby go zabił niewątpliwie, gdyby weń mierzył. Z całej poprzedniej rozmowy świadkowie wynieśli to przekonanie, że Gutmajer, strzelając umyślnie w ścianę, chciał tylko nastraszyć upartego rywala. Tak samo tłumaczył się podsądny, przyjmując żywy udział w całym toku śledztwa. Nie brakło wprawdzie zeznań wprost przeciwnych. Byli świadkowie, którzy także pod przysięgą zeznawali, iż Gutmajer chciał zabić Kowackiego i mierzył w jego głowę, a Kowacki ocalał tylko, dzięki temu, że się nagle schylił. Co do dalszych strzałów i strzałów na ulicy, zeznania świadków także były różne. Ze wszystkich jednak zeznań można się było przekonać, że liczny tłum, goniąc za uciekającym Gutmajerem, rzucał w niego kamieniami i że ostatnie strzały dał już Gutmajer dla własnej obrony. Przy rozprawach sądowych towarzysz prokuratora Wiesiołowski, rozebrawszy w barwnej przemowie stan psychiczny podsądnego w danej chwili i zwróciwszy uwagę sądu na bardzo wiele danych, które mówią na usprawiedliwienie podsądnego, utrzymywał jednak, że w każdym razie fakt pozostaje faktem. Namiętność Gutmajera przeszła granice indywidualnej swobody, naruszyła porządek społeczny. Tylko ślepy traf ocalił Kowackiego od śmierci. Zażądał więc ukarania podsądnego z art. 1455 i 1459, tj. pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłania do robót ciężkich. Obrońca podsądnego, pom. adw. przys. Babicki, inaczej zupełnie zapatrywał się na charakter ostatniej sceny. Nie był to dramat, ale tragi-komedja. Gutmajer i Kowacki zawsze byli przyjaciółmi. Gutmajer był pewny wygranej, ufając w miłość Franusi, pijąc i bawiąc się wesoło z Kowackim, nie mógł mieć względem niego zbrodniczych zamiarów. Jak rozdrażnione dziecko bawił się rewolwerem, i strzelając w ścianę, chciał tylko nastraszyć Kowackiego. Zresztą, będąc pijany, sam nie wiedział, co robi. Ostatnie strzały były tylko dozwoloną przez prawo obroną samego siebie od rozjątrzonej tłuszczy, która chciała ukamienować Gutmajera. Ze względu na to wszystko, obrońca żądał uniewinnienia podsądnego, lub skarania go za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Sąd, po krótkiej naradzie, ogłosił wyrok uniewinniający Gutmajera. Podsądny ze łzami w oczach dziękował sądowi. W danym razie sąd koronny stanął rzeczywiście na stanowisku sądu przysięgłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. W Wydziale krajowym zapadła już uchwała, że na razie ma być powstrzymana organizacja kredytu hipotecznego w banku krajowym dla większej własności ziemskiej. Odpowiada to zupełnie życzeniom objawionym w komisji bankowej sejmu krajowego a nawet w szerszych kołach poselskich. Natomiast organizacja kredytu hipotecznego dla mniejszych posiadłości zostanie rychło podjęta, oczywiście *ab ovo*, stosownie do odmiennych wymagań i warunków. Tyle dla informacyj kół interesów.

Galic. kolej transwersalna. Z Oświęcimia donoszą pod datą 22. bm.: „Budowa galicyjskiej kolei transwersalnej i linij pobocznych postępuje ciągle naprzód i osięgła w dniu 20. bm. 43% wszystkich robót. Szczególniej szybkie postępy w pracach dają się spostrzegać na linjach Grybów-Zagórz i Oświęcim-Skawina-Podgórze (130 kilometrów), tak, że jeżeli elementarne wypadki nie spowodują spóźnienia, obie linje będą w oznaczonym terminie ukończone. Na obu tych liniach wykonano dotąd 67% wszystkich prac, zbudowano 2 mosty, a przy 6 innych mostach przystąpiono już do ustawienia konstrukcyj żelaznych. Budynki kolejowe już prawie wszystkie są pod dachem. Na wszystkich liniach kolei transwersalnej pracuje dziennie 18.659 robotników, a nadto nieustanie przyjmuje zarząd budowy jak najchętniej nowe siły robocze, gdyż nasypy i budowa mostów także w czasie zimy będzie dalej prowadzoną.

Czynności Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Przyjęto do wiadomości reskrypt namiestnictwa z dnia 31. października b. r. l. 68.814, według którego minister handlu rozporządzeniem z dnia 23. października 1883 l. 38.062 zatwierdził ordynację wyborczą przez Izbę na posiedzeniu z dnia 24. września b. r. uchwaloną, z zastrzeżeniem kilku drobnych zmian stylistycznych. Ministerstwo handlu obstaje przy utworzeniu 3 kategorji wyborczych w każdej sekcji, zezwala jednak, aby ze względu na to, że w okręgu Izby do pierwszej kategorji, tj. opłacających co najmniej 100 złr. podatku zarobkowego bez dodatków, nie wielu należy wyborców, kategorja ta wybierała reprezentantów swoich do Izby łącznie z kategorją drugą, do której zaliczono wyborców, opłacających w krakowskim okręgu co najmniej 30 złr., a w tarnowskim co najmniej 15 złr. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków. Izba przyjmuje zmiany stylistyczne, przez ministerstwo wymagane i uchwala przedłożyć poprawioną w tym kierunku ordynację wyborczą ministerstwu, celem zaopatrzenia takowej klauzulą zatwierdzającą, poczem zostanie wydrukowawą i członkom udzieloną.

Gdy wybory uzupełniające połowę członków Izby odbyć się mają już na podstawie nowej ordynacji wyborczej, przystąpiono do wyboru 4 członków komisji wyborczej i wybrano jednogłośnie z sekcji handlowej pp. J. Libana i L. Zieleniewskiego, a z sekcji przemysłowej pp. J. Epsteina i J. Goetza. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 27 listopada.

Czas dzisiejszy tnie *Dziennikowi Polskiemu* z prawdziwą satysfakcyą reprymendę za podaną wiadomość o wydaleniu biskupów Wnorowskiego i Hryniewieckiego, którą uważa za fałszywą. Pragnęlibyśmy, żeby doniesienie to się nie sprawdziło i wyraziliśmy to pierwej, aniżeli wspomniany dziennik krakowski, z listu jednak naszego korespondenta, który dziś nadszedł, przekonujemy się, że rozkaz taki przysłano rzeczywiście z Petersburga, lecz wstrzymano wykonanie tegoż, z powodu toczących się układów Rosji z Rzymem.

„Akademiczeskij Krużok", będący stowarzyszeniem, w składzie swoim bardzo podobnem do wiedeńskiej „Bukowiny", otrzymawszy od senatu akademickiego odmowną odpowiedź na podanie swoje w języku rosyjskim stylizowane w sprawie wykładów pedagogiki, udał się teraz do ministerstwa, jak donosi korespondent *N. Pressy* z żądaniem rozstrzygnięcia kwestji językowej, twierdzi bowiem, że w pismach swoich używa tego samego języka, co ruskie tłumaczenie „Reichsgesetzblattu." Ponieważ rzeczoznawcy lwowscy orzekli, że „Akademiczeskij Krużok" podanie swoje pisał językiem wychodzącego we Lwowie rosyjskiego organu *Słowo*, przeto ministerstwo wypadnie koniecznie pomyśleć także o prawdziwie ruskich tłumaczeniach dziennika ustaw państwa, gdyż nie podobna, aby publikacja ta miała pielęgnować moskiewszczyznę.

W Budapeszcie odbyła się 25. bm. pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, w której brali udział hr. Kalnoky, hr. Bylandt Rheidt, i p. Kallay, tudzież hr. Taaffe, Tisza, Dunajewski, hr. Szapary, bar. Pino, bar. Kemeny i hr. Welsersheimb. Ministra węgierskiej obrony krajowej zastępował sekretarz Fejerwary. *Ungar. Post* przypuszcza, że przedmiotem narad była kwestja połączeń kolejowych, a to samo twierdzi stanowczo *Budap. Koresp.*

Sejm węgierski przyjął 24. b. m. znaczną większością głosów projekt ustawy o ślubach mieszanych. Przeciw projektowi głosowali tylko duchowni należący do partji liberalnej, kilku posłów z umiarkowanej opozycji i część członków partji niezawisłych. Nawet dla wniosku Iranyego o obowiązkowych ślubach cywilnych znalazła się większość, gdy wnioskodawca ujął go w formę poprawki żądając, by rząd zaprowadził je „jak najrychlej". Na tem samem posiedzeniu odpowiedział prezydent także na interpelację w sprawie nominacji bana kroackiego i rzekł, iż rokowania z jen. Filipowiczem zostały przerwane tylko z powodu słabości jenerała, ale podjęte zostaną na nowo, co by z pewnością nie mogło nastąpić, gdyby jenerał, jak przypuszcza interpelant, stawiał żądania przeciwne prawom.

Egipska rada ministrów postanowiła wysłać 2000 żandarmerji i 6000 Beduinów do Suakim i rozpocząć w tym celu rokowania z naczelnikami Beduinów w dolnym i górnym Egipcie. Wyprawa ma umożliwić odwrót do Egiptu z Chartum i Sennaar. Sześćset żandarmów wysłano natychmiast.

Ze Stambułu donoszą, iż krąży tam wiadomość, że jeden z adjutantów sułtana udać się ma z cesarskiem pismem odręcznem do Mahdiego, a cztery kanonierki odpłynąć mają na morze Czerwone. Podług wiadomości z Aleksandrji, załogi miast nadbrzeżnych nie będą wycofane z Sudanu, ale zadaniem ich będzie osłaniać drogę z Suakim do Chartum. Powodem powstania w Sudanie ma być według kedywa osłabienie władzy centralnej w Kairze i gospodarka Anglików.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 27. listopada. Przed kilku dniami odbyła się konferencja reprezentantów rządu austrjackiego i węgierskiego, tudzież reprezentantów kolei galic. i węgierskiej. Sfery kompetentne nie chcą rozdziału zarządu tej linji, lecz za pomocą odpowiednich układów pragną dziedzinę ruchu galic. kolei transwersalnej zaokrąglić. W tym celu istnieje projekt, iż kolej państwowa miszkolcko-debreczyńska ma być oddaną po części w zarząd węgierskiej kolei północno-wschodniej, po części węgiersko-galicyjskiej. Na przestrzeni Szerencs-Mihaly ma być zaprowadzony bezpośredni ruch pociągów z Przemyślem, od Miszkolca zaś zapewniony ruch bezpośredni z całą linją galicyjs. kolei transwersalnej. Dalsze zarządzenia komunikacyjne nastąpią po wybudowaniu linji Munkacz-Stryj, której administracja będzie definitywnie oddaną kolei węgiersko-galicyjskiej (łupkowskiej).

(D.) **Wiedeń** 27. listopada. Słychać, że rektor uniwersytetu tutejszego, dr Wedl, zrezygnował ze swej godności, w skutek otrzymanej od ministerstwa oświaty nagany.

Budapeszt 27. listopada. Wczoraj na radzie ministrów postanowiono znieść komisarjat rządowy w Kroacji. Banem zostanie prawdopodobnie mianowany Filipowicz.

Tutejsi kapitaliści założyli wielką rafinerję nafty celem przerabiania surowego materjału z Rumunii i Rosji.

~~Berlin 27. listopada.~~ Następca tronu oświadczył dziennikarzom, którzy z nim razem jechali do Hiszpanii, że Alfons jest najznakomitszym monarchą wśród tych, których poznał od lat 20. Posiada on pogląd szeroki i zdecydowany charakter i będzie z pewnością reformatorem Hiszpanii. Podróż jego do Hiszpanii wzmocni zasadę monarchiczną. Następca wyraził się korzystnie o charakterze Francuzów i twierdził, że wcale by się nie obawiał jechać przez Francję.

Madryt 27. listopada. Onegdajsza walka byków, urządzona na cześć cesarzewicza niemieckiego, trwała 3 godziny. Padło 78 koni i 7 byków.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 27. listopada. *Pesti Naplo* donosi, że nominacja jenerała Filipowicza banem Kroacji w czterech dniach zostanie ogłoszoną, równocześnie ze zniesieniem stanu wyjątkowego.

Rzym 27. listopada. W Izbie przedłożył minister skarbu budżet, oświadczając, że dochód z 1883 r. da znaczną nadwyżkę. Preliminarz na r. 1884/5 wykazuje 6,974 980 nadwyżki, co rządowi pozwala złożyć ją ministerstwu wojny i marynarki na wydatki konieczne. Następnie przedłożył minister projekt ustawy na korzyść marynarki handlowej, przedłożenie o reformie banków i projekt ustawy karnej, znoszącej karę śmierci.

Londyn 27. listopada. Depesza *Times* z Chartum 25. listopada potwierdza, że tłumy powstańców stoją blisko tego miasta, które ma zapasy na miesiąc. Załoga wynosi tylko 2000, a z siłą taką niepodobna bronić miasta, którego mieszkańcy również powstać myślą. Drogi odwrotowe lądem zamknięte, odwrót Nilem może być już jutro odcięty, ponieważ skały, dominujące nad rzeką pod Sabalake, obsadzone są przez powstańców.

Paryż 27. listopada. *Temps* powiada, że wobec przygotowań wojennych Chin byłoby koniecznem wysłanie dostatecznych wojsk do Tonkinu, celem dokonania rozpoczętego dzieła. Wojska przeznaczone do tego są i tak w pogotowiu. Według telegramu londyńskiego *Liberté*, przyjmuje Francja pośrednictwo Anglji, która okupację Sontay i Bac-ninh uważa za słuszną, a co do innych punktów namawia Francję do zgody. Krąży pogłoska, że oczekują tu jutro przybycia Granvilla.

Rostow n. Donem 27. listopada. 35 okrętów ze zbożem, przeznaczonem za granicę, musiały z powodu nizkiej wody zatrzymać się u ujść Donu i prawdopodobnie z powodu nadejścia mrozów zimować tam będą.

Ateny 27. listopada. W Izbie przedłożył minister-prezydent budżet i zapowiedział przedłożenie konwencji w sprawie pożyczki dla zniesienia kursu przymusowego, tudzież monopolu na naftę, zapałki i karty do grania.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 26 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 280·75 od 284·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·50 do 169·50, Banku hipot. galic. 287·50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·30 — 99·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·30 do 99·30, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 97·45 do 98·45, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·75 do 99·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·54 do 9·64, Pół-imperjał rosyjski 9·85 do 9·95, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·95 po 59·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 27. listopada godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 276·20, Anglo-Austr. 106·75, Akcje banku Union 107·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połndn. 137·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·59½, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 26. listopada godz. 1. min. 40. Akcje alp ow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 275·25, Akcje anglo-austr. 106·25, Akcje banku Union 107·—, Akcje Karola Ludwika 281·25, Akcje kolei północnej 250·—, Akcje kolei południowej 138·60, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje Staatsbahn 309·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 144·50, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·20, Losy tureckie 20·80, Węgierska renta 86·82, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 114·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 26. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·25, Renta w złocie 98·—, 5% austr. renta marcowa 93·40, Akcje banku wiedeńskiego 836·—, kredytowego 277·60, Londyn 120·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·59, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·20.

Berlin 26. listopada godzina 5 min. 10. Rosyjskie banknoty 197·60, Akcje kredytowe 469·—, Lombardy 235·50, Galicyjskie 119·75, Kolei rumuńskiej 197·25, Austrjackie banknoty 168·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·60.

Telegramy zbożowe z dnia 26. listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·— do 33·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·10 do 10·12 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 178·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·60 m., olej rzepakowy 66·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·10 fr., olej rzepakowy 77·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 27. listopada: 15·25 do 15·50. Brema: 8·30 do —·—. Hamburg: 8·40, na październik 8·40, na listopad-grudzień 8·65. Antwerpja: na październik 21½. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.